

## **Mateusz Chudziak: Turcja, USA i wielkie nieporozumienie wokół Kurdów**

Turcja dziś i Turcja sprzed dwudziestu lat to dwa zupełnie inne państwa. AKP dokonała wymiany elit, zniosła kuratelę wojska nad klasą polityczną oraz – co najbardziej niepokoiło Zachód – dokonała istotnych zmian w polityce tożsamościowej. Jakobiński kemalistowski laicyzm ustąpił miejsca modelowi znacznie bardziej przyjaznemu islamowi – pisze Mateusz Chudziak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kurdowie. Laboratorium polityczności?”.

Od początku października 2019 roku obserwujemy w północnej Syrii działania, które na Zachodzie odbierane są w sposób jednoznaczny: Turcja, będąca w strukturach NATO, prowadzi operację wojskową wymierzoną w syryjskich Kurdów. Sympatia zachodniej opinii publicznej jest po stronie słabszych. Kurdowie realizują bowiem świecki i radykalnie demokratyczny projekt polityczny i jest to rzecz na Bliskim Wschodzie ze wszech miar deficytowa. Po drugiej stronie zaś mamy agresora, który z lojalnego członka wspólnoty euroatlantyckiej, świeckiego państwa, będącego w formalnym sojuszu z Zachodem, w ostatnich latach skręcił niebezpiecznie w stronę islamu. Ponadto zwalcza w Syrii Kurdów, będących awangardą nowoczesnej bliskowschodniej polityki, niosących regionowi ofertę polityczną aspirującą do miana uniwersalnej. Oburzenie budzi również fakt, że turecki atak na kurdyjską enklawę umożliwiony został przez USA.

*Wiele wskazuje na to, że wycofanie się Amerykanów z Syrii to początek zwijania całego pax americana. Właśnie na tym układzie w okresie powojennym opierała się cała architektura bezpieczeństwa w części świata*

Wiele wskazuje na to, że wycofanie się Amerykanów z Syrii to początek zwijania całego pax americana. Właśnie na tym układzie w okresie powojennym opierała się cała architektura bezpieczeństwa w części świata, którą Zachód nazywa

„wolną”. Nie będziemy tutaj wnikać w sferę wartości, ani stawiać ocen moralnych. To co postaram się zaproponować, to próba wyjaśnienia skomplikowanej relacji łączącej Turcję z USA (i szerzej z Zachodem) oraz tego, jak wpisana w te relacje ambiwalencja uderza w Kurdów. Wydaje się bowiem, że w wydarzeniach ostatnich tygodni (i lat) skupia się wszystko, co stanowi o ambiwalencji projektu pod tytułem „Turcja w świecie euroatlantyckim”.

## **Turcja Erdoğan – stare po nowemu, czyli historia nieporozumień**

W obiegowej opinii trwające od 2002 r. rządy Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) zmiotły stary, kemalistowski i oswojony na Zachodzie porządek polityczno-społeczny. Nie da się ukryć, że Turcja dziś i Turcja sprzed dwudziestu lat to dwa zupełnie inne państwa. AKP dokonała wymiany elit, zniosła kuratelę wojska nad klasą polityczną oraz – co najbardziej niepokoiło Zachód – dokonała istotnych zmian w polityce

tożsamościowej. Jakobiński kemalistowski laicyzm ustąpił miejsca modelowi znacznie bardziej przyjaznemu islamowi, a co za tym idzie – Turcja po latach odwrócenia od Bliskiego Wschodu, zaczęła zdradzać ambicje odgrywania w tym regionie istotnej roli. Wszystko to budziło i budzi do dziś głęboką nieufność w Stanach Zjednoczonych. Sojusznik, który sprawiał problemy (interwencja na Cyprze w 1974 r., seria wojskowych zamachów stanu), mimo wszystko pozostawał lojalny w warunkach zimnej wojny i nie miał aspiracji do realizowania projektów politycznych na własną rękę. Polityka turecka ostatnich lat przyniosła w tym obszarze znaczące zmiany i zerwała z obowiązującym status quo.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.  
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Istotnym elementem nowej AKP-owskiej Turcji, który miałby stać w kontrze do niedawnej, republikańskiej tradycji państwowej, jest również stosunek do Kurdów. Zgadza się, że w pierwszych latach swoich rządów AKP ostro deprecjonowała świecki, etniczny i antykurdyjski nacjonalizm. Spoiwem tożsamościowym miał być islam, a to zaś miało dawać Ankarze legitymację do prowadzenia na Bliskim Wschodzie polityki, której finałem miało być uczynienie z Turcji ośrodka cywilizacyjnego, realnie oddziałującego na inne państwa regionu. W tym projekcie mieściłoby się rzecz jasna również Kurdowie, zarówno w samej Turcji, jak i w państwach ościennych. Wszystkie powyżej wymienione zmiany w polityce tureckiej, odbierał Zachód (a w szczególności USA) z ledwie skrywaną nieufnością.

*Współczesna Turcja zarzuciła projekt takiej redefinicji narodu, w której mieliby miejsce Kurdowie*

W ocenach polityki Turcji od dawna pojawiał się ten sam problem: ignorowania przez Zachód podstaw tureckiego myślenia

o państwie. Należy do niego po pierwsze przekonanie o konieczności obrony suwerenności narodowej za wszelką cenę, a po drugie: równie silna wiara w to, że jakiegokolwiek podważenie unitarnego i centralistycznego charakteru państwa, a także niepodzielności narodu, stanowi dla Turcji zagrożenie egzystencjalne. I tak w pierwsze z tych przekonań wpisany jest antywesternizm istniejący od samej proklamacji republiki (ta powstała po wygnaniu europejskich wojsk z Anatolii), z kolei AKP to przekonanie podtrzymuje. Przejawem drugiego z tych przekonań jest zaś turecka alergia na wszelkie próby politycznej emancypacji Kurdów. Emancypacji – dodajmy – takiej, która stałaby w kontrze wobec ustalonego porządku państwowego w Republice Tureckiej. Kemaliści byli w tym nieprzejednani, zaś AKP oswoiła się z konserwatywną autonomią Kurdów w Iraku, zaś próby rekuncjiacji z Partią Pracujących Kurdystanu (PKK) upadły wraz ze wzrostem znaczenia Rożawy jako samodzielnego i de facto autonomicznego projektu politycznego. Wobec tego współczesna Turcja zarzuciła projekt takiej redefinicji narodu, w której mieliby miejsce Kurdowie. Model kemalistowski powrócił przynajmniej w tym aspekcie. Tego Stany Zjednoczone nie brały pod uwagę stawiając na SDF jako najbardziej wiarygodnego i skutecznego sojusznika w walce z Państwem Islamskim.

**Kurdowie w Syrii: zdrada USA, paranoja Turcji?**

Wydarzenia ostatnich tygodni swoimi korzeniami sięgają pierwszych lat wojny w Syrii. Kiedy mówimy o „nieefektywności” sojuszu z Turcją w ramach NATO, musimy zwrócić uwagę przede wszystkim na pryncypia polityki tureckiej. Stoją one w kontrze do pryncypiów polityki amerykańskiej. Dla Stanów wrogiem numer 1 jest radykalny islam, stąd inwestycja w Syryjskie Siły Demokratyczne (SDF), których trzonem są Ludowe Jednostki Samoobrony (YPG), ściśle powiązane z Partią Pracujących Kurdystanu (PKK). Kurdowie wykazali niespotykaną hardość, bitność i skuteczność w zwalczaniu Państwa Islamskiego w Syrii, tak też byli odbierani przez wielu na Zachodzie. Jak zatem udzielane im przez Amerykanów wsparcie zostało odebrane w Ankarze? Turcja była gotowa strawić kurdyjską autonomię w Iraku, rządzoną przez Masuda Barzaniego i jego współplemieńców, ponieważ ci nigdy nie postulowali niczego, co nawet zbliżałoby się do postpaństwowego projektu politycznego realizowanego w Rożawie i akceptowali rolę klienta Ankary. Władze tureckie podejmowały nawet próby rozmów z kierownictwem syryjskiej Partii Unii Demokratycznej (PYD), kiedy jeszcze trwał rozejm z PKK (oba podmioty Ankara, nie bez podstaw, traktuje jako dwie filie tej samej organizacji). Niestety głęboko w Turcji zakorzenione podstawy myślenia o państwie, nie przewidują żadnej formy uznania dla Rożawy ani autonomii syryjskich Kurdów. Z kolei realizację narodowych interesów Ankara jest gotowa realizować nawet wtedy, gdy sojusznicze relacje z USA mogą zostać narażone na szwank.

Podstawą takiego podejścia Turcji jest to, że w opisanej skrótowo powyżej wyobraźni politycznej, państwo ulega daleko posuniętej sakralizacji. Albo będzie silne, centralistyczne i budzące respekt, albo upadnie. Rożawa zaś to laboratorium stworzonej przez osadzonego w tureckim więzieniu lidera PKK Abdullaha Öcalana, koncepcji

*Głęboko w Turcji  
zakorzenione podstawy  
myślenia o państwie, nie  
przewidują żadnej formy  
uznania dla Rożawy ani  
autonomii syryjskich Kurdów*

„demokratycznego  
konfederalizmu”.  
Öcalan, niegdyś  
marksista-leninista,  
w pierwszej dekadzie  
XXI zwrócił się w  
kierunku koncepcji  
amerykańskiego  
anarchizującego  
myśliciela Murraya

Bookchina. Stąd zrodził się projekt radykalnej redefinicji państwa, próby „przekroczenia” zarówno samego państwa, jak i kapitalizmu. Dodatkowo zakłada on radykalną decentralizację i przeniesienie procesów decyzyjnych na poziom lokalny. W takiej formie projekt Rożawy, będącej zarówno laboratorium politycznym, jak też poligonem wojskowym, stoi w fundamentalnej sprzeczności ze wszystkim, co o państwie myślą zarówno elity tureckie (stare i nowe), jak i społeczeństwo. Zwalczenie go, zważywszy na obecność Kurdów tureckich w YPG oraz szeroką recepcję tego rodzaju myślenia o polityce wśród kurdyjskich „cywili” w Turcji, stoi w hierarchii ważności wyżej, niż współpraca ze Stanami Zjednoczonymi, których większość Turków nie darzy ani sympatią, ani szacunkiem. Stąd też zbliżenie Ankary z Rosją, projekt zakupów rosyjskich systemów obrony przeciwlotniczej S-400 i realnie prowadzona z Rosją gra o przyszły kształt Syrii.

Jak zatem na tym tle ocenić jednoosobowo (najwyraźniej) podjętą decyzję Donalda Trumpa o wycofaniu politycznego i wojskowego wsparcia dla Kurdów w Syrii? Jest ona odbierana przez amerykański establishment jako zdrada (w tym przez Pentagon). Wydaje się jednak, że już sama współpraca z Kurdami, zarówno za kadencji Obamy, jak i Trumpa, wyżej stawiała punktową współpracę z sojusznikiem

tymczasowym i niepaństwowym (Kurdowie), aniżeli z państwem (Turcją), które w ostatnich kilkunastu latach konsekwentnie dążyło do wypracowania sobie równorzędnej i partnerskiej pozycji w relacjach z USA. Inną sprawą jest to, na ile cel ten udało się Turcji osiągnąć.

Problem w relacjach z Turcją, zarówno ze strony USA, jak i całego Zachodu leży zatem we wspomnianej na wstępie głębokiej ambiwalencji tych relacji. Turcja, jaka by nie była, nie może ulec wewnętrznej implozji, na przykład w wyniku załamania gospodarczego, którym groził niedawno Trump. Nie może też ulec wewnętrznej destabilizacji – ta niechybnie przeniosłaby się do Europy. Ponadto, Turcja nie może odpłynąć w orbitę Rosji (co już majączy niebezpiecznie blisko na horyzoncie). Jednocześnie Turcja, od początku swego istnienia w swojej republikańskiej formie jest państwem wobec Zachodu nieufnym i jednocześnie nastawionym przede wszystkim na realizację własnego interesu narodowego. Taki stan najprawdopodobniej będzie się utrzymywał, a ceną tego, by nie zmienił się na gorsze, będzie podmiotowość słabszych, niepaństwowych graczy, takich jak organizacje skupione wokół lewicowego ruchu kurdyjskiego.

*Mateusz Chudziak – Analityk Ośrodka Studiów Wschodnich w Warszawie. Specjalista do spraw polityki wewnętrznej w Turcji oraz relacji z państwami Zachodu.*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego

